

Dr hab. Krzysztof Lang

Szkoła Filmowa im. K.Kieślowskiego

Uniwersytet Śląski w Katowicach

RECENZJA

Twórczość filmowa Jacka Bławuta jest, co najmniej z kilku powodów, oryginalnym zjawiskiem w naszej kinematografii. Jego filmy wywodzą się wprawdzie z dokumentu ale nie poddają się ostremu kryterium gatunkowemu, są naznaczone indywidualnym piętnem reżysera, który przez lata wypracował swój własny, niepowtarzalny styl. Bławut rozpoczął swoją przygodę z filmem jako operator i, myślę, że ten fakt w zasadniczy sposób wpłynął na kształt plastyczny jego filmów. Każdy kadr, niemal każda scena podporządkowana jest obrazowi. Ten wpływ myślenia operatorskiego reżysera możemy zaobserwować szczególnie w pierwszym etapie jego twórczości w takich filmach jak „Widok”, „Superciężki”, „Slizgiem do nieba” czy „Kostka cukru”. W cyklu sportowym reżysera, zrealizowanym w Wytwórni Filmów Oświatowych, widać wyraźną inspirację filmami Bogdana Dziworskiego, do której zresztą Bławut się sam przyznaje. Jego twórczość z tego okresu, obok filmów takich reżyserów jak Dziworski, Barański, Papuziński, Andrejew należy do „złotej ery” łódzkiej WFO. Przełomem w twórczości Bławuta jest film „Nienormalni”. To właśnie w tym filmie zaznacza się wyraźnie oryginalne podejście do tematu dokumentalnego. Świadome fabularyzowanie opowieści dokumentalnej tworzy w efekcie oryginalną opowieść, która daleka jest od cierplivej obserwacji w stylu kina dokumentalnego Kazimierza Karabasa ale też nie jest fabularną fikcją. Bławut, zachowując siłę prawdy dokumentu, dodaje w „Nienormalnych” elementy fabularne przez co buduje dodatkowe emocje i tym samym wzbogaca naszą wiedzę o bohaterach. Reżyser tym zabiegiem nie tworzy jednak na bazie świata realnego swojego świata, jak czyni to np. Wojciech Wiszniewski, a jedynie rozwija świat rzeczywisty dodając do niego fabularne akcenty. Ten zabieg jest na tyle organiczny, że w trakcie oglądania filmu mamy wrażenie, że jest on skonstruowany z jednorodnej tkanki. Ten zabieg reżyser powtarza w kilku swoich filmach takich jak choćby „Rogate dusze” czy wreszcie „Jeszcze nie wieczór”, w którym luźna opowieść fabularna podszyta jest obserwacją dokumentalną.

Filmy dokumentalne Bławuta charakteryzuje szczególny stosunek do bohatera. W podsumowaniu swojej książki „Bohater w filmie dokumentalnym” reżyser zawarł swoje przemyślenia na ten temat w swoistym dekalogu, z którego wynika, że najważniejsza jest odpowiedzialność za losy bohatera. Bławut wobec swoich bohaterów, z którymi tworzy swoje opowieści, jest przede wszystkim empatyczny ale ta empatia miewa czasem wymiar czegoś więcej. Często wieloletni cykl powstawania filmu rodzi więź z bohaterem, która wkracza w prywatność autora. To się czuje w wielu miejscach a szczególnie wtedy, kiedy z offu słyhać głos reżysera, który jest nie tylko reżyserem ale przede wszystkim przyjacielem. Bławut zaprzyjaźnia się ze swoimi bohaterami i przez to jego kamera jest niewidzialnym narzędziem, dzięki któremu jest w stanie przekazać intymność nieosiągalną w inny sposób. A przy tym czuje się, że reżyser panuje nad materiałem i ani na chwilę nie traci czujności i nie przekracza granicy, której przekroczenie mogłoby negatywnie wpłynąć na los bohatera. Ta wrażliwość na los bohatera filmu jest niezwykłym walorem filmów Bławuta. Za każdym razem, kiedy reżyser zabiera nas w podróż dokumentalną odnosi się wrażenie, że jest to podróż długa, pełna zakrętów, w której najważniejszy jest człowiek i jego relacja z otoczeniem. Tak jest w przypadku „Szczura w koronie”, „Wojownika” czy „Born dead”. Bohaterowie Bławuta nigdy nie są przeciętni. Przeważnie są to ludzie, w których życiu dokonał się jakiś dramatyczny zwrot. Myślę, że ta szczególna wrażliwość reżysera na los bohatera uchroniła go przed filmami, których potem mógłby żałować jak to było np. z Krzysztofem Kieślowskim, który kręcąc film p.t. „Z punktu widzenia nocnego portiera” chciał napiętnować zjawisko a w rezultacie jego niezamierzoną ofiarą stał się główny bohater filmu. Bławut w swoich filmach zawsze podąża za jasną stroną charakteru bohatera z wiarą, że ta właśnie strona weźmie górę nad ich ciemną stroną. Ten optymizm i czasem, niestety płonna, nadzieja, że każda historia skończy się dobrze, przebija z większości filmów Bławuta.

Odrębny rozdział w twórczości reżysera stanowią filmy o tematyce historycznej. Bławut opowiada historię przez niezwykłych bohaterów. „Cyrk Skalskiego”, „Byłem generałem Wehrmachtu” to filmy o bohaterach wojny ale przede wszystkim o ludziach. Reżyser opowiada o wojnie poprzez jednostki na zasadzie pars pro toto uważając, że analityczna opowieść, nawet fabularyzowana we fragmentach, więcej opowie o wojnie niż pozbawiona indywidualnych emocji synteza. I ma rację. Zarówno Stanisław Skalski jak i Kazimierz Leski to przykłady przewrotnych losów bohaterów wojennych, którzy przeżyli dramat stalinowskiego

więzienia w Polsce powojennej. Obydwa te filmy są z jednej strony opowieścią o niezwykłych ludziach z drugiej zaś pokazują meandry naszej współczesnej historii. Pokazują również, że Bławuta interesuje nie historia sama w sobie a przede wszystkim ludzie, którzy ja tworzą.

W filmach Bławuta daje się odczuć jego fascynację żywiołami – powietrzem i wodą. Być może wiedziony swoją operatorską ale też i reżyserską intuicją podąża za sytuacjami, w których jako tło może pokazać walkę człowieka z żywiołem. Oderwanie się od ziemi i rzeczywiste i symboliczne daje możliwość stworzenia opowieści atrakcyjnej wizualnie. „Cyrk Skalskiego”, „Kawaleria powietrzna”, „Niezwykły lot Boeinga 737” czy wreszcie fabularny film „Orzeł – ostatni patrol” to przykłady tej fascynacji.

Jacek Bławut przez pewien czas był wziętym operatorem zarówno fabularnym jak i dokumentalnym. Jako operator filmów fabularnych pracował z m.in. z Krzysztofem Kieślowskim („ Dekalog”) z Koterskim (kilka filmów w tym „Dzień świra”), Feliksem Falkiem (serial „Twarze i maski”). Decyzja o odejściu z zawodu operatora świadczy o świadomym kroku w stronę nowego zawodu. Najwidoczniej Bławut zdecydował, że ma więcej do powiedzenia jako reżyser dokumentalista niż jako operator. I chyba się nie pomylił.

Twórczość filmowa Jacka Bławuta jest rozdziałem otwartym. Każdy jego nowy film staje się artystycznym wyzwaniem i być może jego film fabularny „Orzeł – ostatni patrol” będzie syntezą jego oryginalnego stylu i stanie się kolejnym etapem jego artystycznego rozwoju, czego mu życzę.

Doświadczenie Bławuta zarówno jako operatora, reżysera jak i pedagoga stawia go w szeregu wybitnych filmowców, którzy ze wszechmiar są predestynowani do bycia nauczycielami nowych pokoleń reżyserów.

Stwierdzam, że dorobek twórczy, artystyczny i dydaktyczny dr Jacka Bławuta spełnia wymagania Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Niniejszym popieram wniosek o nadanie Panu dr Jackowi Bławutowi stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuk filmowych.

Warszawa, 15 września 2020


Krzysztof Lang